

# Kalejdoskop

magazyn kulturalny Łodzi  
i województwa łódzkiego

cena 5 zł  
(w tym 5% VAT)

nr ind. 323489 | ISSN 0860-3057  
nakład 1400 egz.

## 04/22

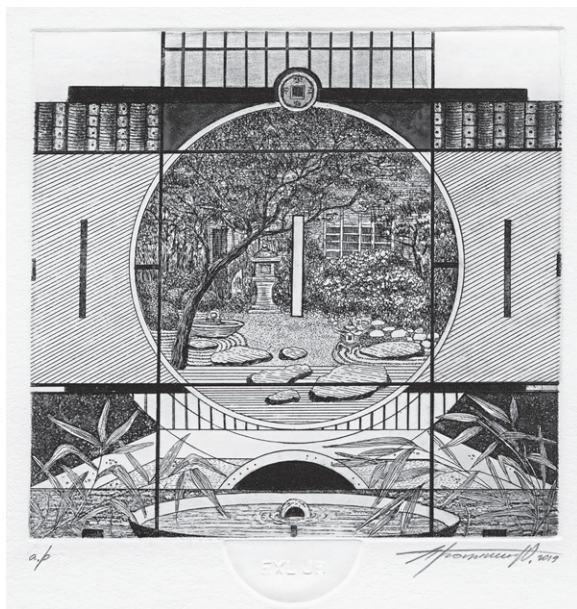
Temat numeru:  
Ukraina — jaka ona jest?

Marillion o zmierzchu  
Stary punkt z nową energią





**„RAZEM Z UKRAINĄ”.**  
Koncert charytatywny  
w Atlas Arenie w Łodzi,  
20 marca,  
fot. Marian Zubrzycki



**JULIA PROCYSZYN,**  
 grafika z 2019 roku  
 – wystawa grafiki ukraińskiej  
 ze zbiorów Miejskiej Galerii  
 Sztuki w Łodzi  
 w Galerii Chimera,  
 czynna do 16 IV

#### WYDAWCA

**ŁÓDZKI DOM KULTURY**  
 INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

#### ADRES REDAKCJI

ŁDK, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18  
 tel. 797 326 217  
 e-mail: [kalejdoskop@ldk.lodz.pl](mailto:kalejdoskop@ldk.lodz.pl)  
 www.e-kalejdoskop.pl

#### REDAGUJĄ

Bogdan Sobieszek  
 – p.o. redaktora naczelnego,  
 Aleksandra Talaga-Nowacka

#### PROJEKT GRAFICZNY

Jakub Stępień,  
 współpraca Oliwia Adamkowska

#### DRUK

SilverPrint  
 ul. Gliniana 13, 91-336 Łódź

Nakład: 1400 egz.

#### INFORMACJE O IMPREZACH

prosimy przesyłać na adresy:  
[kalejdoskop@ldk.lodz.pl](mailto:kalejdoskop@ldk.lodz.pl)  
[kalendarium@ldk.lodz.pl](mailto:kalendarium@ldk.lodz.pl)

PARTNEREM PISMA JEST

**MONOPOLIS**

#### PRENUMERATA

„Kalejdoskopu”  
 Cena za numer – 4 zł

RUCH – mieszkańcy Łodzi  
 i województwa mogą zamówić  
 prenumeratę, korzystając ze strony  
[www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)  
 pytania: [prenumerata@ruch.com.pl](mailto:prenumerata@ruch.com.pl)  
 lub tel.: 22 693 70 00,  
 801 800 803 (pn.-pt. w godz. 7-17).  
 KOLPORTER – tylko instytucje mogą  
 zamawiać prenumeratę w oddziałach  
 firmy Kolporter S.A.  
 na terenie całego kraju.  
 Informacje pod numerem infolinii  
 0 801 205 555  
 lub na stronie internetowej  
<http://sa.kolporter.com.pl/>

# Solidarni z UKRAINĄ

Bogdan Sobieszek, p.o. redaktora naczelnego

Nie wierzyłem, że to może się stać. Wojna. Do końca miałem nadzieję, że to zło w Europie jest już za nami, że bolesne doświadczenia czegoś ludzi nauczyły. A jednak demony wciąż tu są – sieją śmierć i zniszczenie. Rosja napadła na Ukrainę. Technologiczny postęp, rewolucja informacyjna pozwoliły skutecznie zniewolić rosyjski naród, wyprać mózgi obywateli, by ukryć rzeczywisty obraz

tej agresji w jej najbardziej barbarzyńskiej, haniebnej formie, kiedy celem ataku są niewinni, bezbronni cywile – bombardowani, rozstrzeliwani, głodzeni. Codziennie oglądamy tragedię Ukraińców. I zbrodniczą pogardę Putina dla ludzkiego życia. To się dzieje. Tuż obok nas. Polską granicę przekroczyły już ponad dwa miliony uchodźców i wciąż ich przybywa.

Znaleźli tu pomoc, opiekę i wytchnienie. Polacy spontanicznie i z poświęceniem od miesiąca organizują wsparcie dla swych sąsiadów, którzy znaleźli się w potrzebie. Zapewniają żywność, odzież, zapraszają pod swój dach. Jedną z pierwszych przystani na uchodźczym szlaku w Polsce jest też Łódzki Dom Kultury, gdzie działa punkt recepcyjny. Wolontariusze i pracownicy ŁDK zapewniają jego sprawne funkcjonowanie, otaczając opieką tych, którym zawalił się świat, którzy w ogarniętej wojenną pożogą Ukrainie zostawili ojców, synów, mężów i braci. Ten numer „Kalejdoskopu” powstawał wśród uchodźców, w poczuciu solidarności z narodem ukraińskim. Wierzę, że bliskość, płynąca z odruchu serca i sprzeciwu wobec okrutnej agresji, otworzy nowy rozdział w skomplikowanej, trudnej polsko-ukraińskiej historii. Postarajmy się lepiej poznać i zrozumieć naszych sąsiadów.



# SPIS TREŚCI

## 12

**Czas pokaże.  
Andrzej  
Poniedziałki**

---



---

## 14

**Jaka ona jest?  
Rozmowa  
o Ukrainie**

---



---

## 20

**Liczę na  
anioły.  
Rozmowa  
z Romanem  
Opalińskim**

---



---

## 24

**Teraz.  
Sara  
Rodowicz-  
Ślusarczyk**

---



---

## 25

**Ukraina.  
Narodziny  
narodu.  
Mieczysław  
Kuzmicki**

---



---

## 27

**Galeria  
Kalejdoskopu  
- XXXIX  
Konkurs  
im. Strzeмиń-  
skiego  
Sztuki Piękne**

---



---

## 33

**Marillion  
- koncerty  
o zmierzchu.  
Rozmowa  
z Markiem  
Kelly**

---



---

## 36

**Poszukiwania  
literatury.  
Łukasz Barys**

---



---

## 38

**Nie tylko  
rembrandty.  
Kinga  
Wachula**

---



---

## 41

**Konwicki.  
Nowy Świat  
i wojna.  
Łukasz  
Maciejewski**

---



---

## 44

**Ja chciałbym  
być malarzem.  
Maciej  
Cholewiński**

---



---

## 46

**Czasem mniej  
znaczy więcej.  
Dariusz Biłski**

---



---

04/22

48

Śnieżko,  
nie jedz tego  
jabłka!  
**Kinga  
Wachula**

50

Czy te  
parówki są  
świeże?  
**Piotr  
Grobliński**

52

Delikatność  
i przebojo-  
wość.  
**Rafał Gawin**

54

Stara muzyka  
- nowa  
energia.  
**Bogdan  
Sobieszek**

57

Łódź filmowa  
w pigułce.  
**Bogdan  
Sobieszek**

60

Dojrzewanie  
w oczach.  
**Aleksandra  
Talaga-  
-Nowacka**

62

Architekt  
typografii.  
**Gustaw  
Romanowski**

64

Jak  
zapominamy.  
**Aleksandra  
Talaga-  
-Nowacka**

66

Miało być jak  
nigdy.  
**Rafał Gawin**

68

Pies na piwo.  
**Pienisty**

69

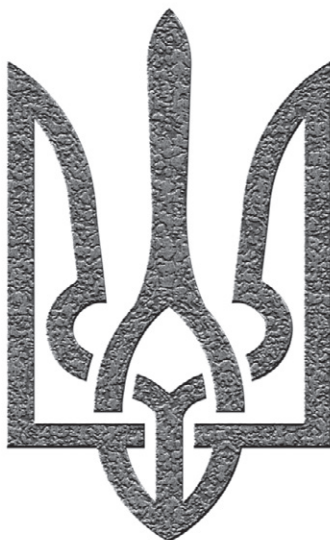
Kalendarium

UKRAINA - JAKA ONA JEST?

I str. okładki: Bez tytułu, 2018 - obraz Romana Opalińskiego, ukraińskiego malarza (fragment);  
temat numeru na str. 13-25

# UKRAINA

ESTER



JAKA

ONA

## POZNAĆ I ZROZUMIEĆ

A więc wojna! Rosja napadła na niepodległe państwo - Ukrainę. Myślę, że większość z nas nie wierzyła, że to może się stać w Europie, tuż za naszą granicą, po sąsiedzku. Polskę i Ukrainę łączy i dzieli trudna historia. Jednak w obliczu ogromu tragedii, która właśnie spadła na ukraiński naród historyczne zaszłości zeszły na drugi plan. Polacy spontanicznie i z poświęceniem pospieszyli z pomocą - organizują wsparcie materialne, ratują ludzi, przyjmując u siebie wzbierającą falę uchodźców. Nasze narody znalazły się teraz bliżej niż kiedykolwiek. To bliskość oparta na współczuciu i bezinteresowności. Jest zatem szansa, by w tym trudnym czasie zbudować nowy rozdział naszej wspólnej historii. Dlatego potrzebna nam jest wiedza na temat Ukrainy, która pozwoli lepiej zrozumieć i wyzbyć się stereotypów.

# JAKA ONA JEST?

**Redakcja „Kalejdoskopu” zaprosiła do rozmowy osoby, które w ostatnich dwóch dekadach miały okazję często być na Ukrainie, nawiązać kontakty z różnymi środowiskami, poznać życie naszych sąsiadów. Anna i Jacek Lewkowscy, Alicja Woźniak, Damian Kasprzyk i Andrzej Białkowski przez lata zajmowali się inwentaryzacją polskich cmentarzy na Ukrainie, uczestniczyli też w polsko-ukraińskich przedsięwzięciach i spotkaniach naukowych – etnograficznych i antropologicznych. Pytając, jaka jest Ukraina, poprosiliśmy, by podzielili się swoimi obserwacjami, wspomnieniami – subiektywnym z konieczności spojrzeniem i emocjami, które wywołała w nich agresja Rosji.**

## **ANNA LEWKOWSKA**

– autorka książek dla dzieci, współautorka opracowań dotyczących polskich cmentarzy kresowych.

## **JACEK LEWKOWSKI**

– współautor opracowań dotyczących polskich cmentarzy kresowych.

**ALICJA WOŹNIAK** – etnografka, kuratorka wystaw.

## **ANDRZEJ BIAŁKOWSKI**

– etnolog.

**DAMIAN KASPRZYK** – antropolog kultury, regionalista.



Lwów, fot. Andrzej Białkowski

## **Bogdan Sobieszek: Skąd się tam wzięliście?**

**Anna Lewkowska:** Zaczynaliśmy w 2003 roku. Ponieważ ja, mój mąż i Wojciech Walczak zajmowaliśmy się wcześniej zabytkowymi cmentarzami w województwie łódzkim, Ministerstwo Kultury zwróciło się z propozycją, żebyśmy pojechali na Białoruś. Potem była Żółkiew na Ukrainie. To były stare polskie cmentarze.

**Jacek Lewkowski:** Mój ojciec urodził się na Ukrainie, pod Kijowem. Został wcielony do armii carskiej. Ale nie był Rosjaninem ani Ukraińcem, więc gdy Petlura stworzył armię z Piłsudskim, uciekł do Polski. **A.L.:** Poza Żółkwią pracowaliśmy na cmentarzach w Iwano-Frankiwsku, na Zakarpaciu w Mukaczewie, Użhorodzie. Potem był Lwów i wszystko dookoła. Łyczaków jest tak duży, że „zje” i sto lat. Wyliczyłam, że polskich grobów jest tam między 10 a 12 tysięcy, a oprócz tego nagrobki austriackie, niemieckie, ormiańskie, czeskie, włoskie.

**Alicja Woźniak:** W 1991 roku robiłam w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi pierwszą po przemianach wystawę kresową. Wtedy zachwyciłam się biżuterią huculską. W 2006 roku nawiązałam współpracę z lwowskim Muzeum Etnograficznym, a w 2008 ruszyłam w teren – przez Lwów na Huculszczyznę. Środowisko, z którym do dziś się tam spotykam, jest bardzo zróżnicowane. To zarówno inteligencja lwowska z Akademii Sztuk Pięknych, profesorowie, dyrektorzy, jak i górale Huculi.

**Andrzej Białkowski:** Ja i Damian zostaliśmy zaproszeni do współpracy przez Anię i Jacka w 2014 roku. Po raz pierwszy przekroczyliśmy granicę parę miesięcy po aneksji Krymu przez Rosję. Potem – z racji swoich doświadczeń – dołączyła do nas Ala.

**A.L.:** Państwo płaciło nam za wykonanie roboty, a my już musieliśmy sobie wszystko sami zorganizować.

**A.B.:** Ale dzięki temu zaczęły się budować relacje. Nie byliśmy po prostu grupą narzuczo-



ną przez ministerstwo, która miała zrealizować projekt na cmentarzu i szybko wrócić. Mieliśmy kontakty z osobami, które wynajmowały nam noclegi, pomagały nam, jak Tatiana Klemeniuik, profesor Politechniki Lwowskiej.

**A.W.:** Wobec dzisiejszej tragedii na Ukrainie objawił się sens naszej pracy. To już zostanie. Choć człowiek, gdy to robił, w ogóle o tym nie myślał.

**J.L.:** Myśmy w parę lat – podliczam teraz w komputerze – opracowali na jednym Cmentarzu Łyczakowskim 10 tysięcy obiektów.

### Jak widzieliście wtedy Ukrainę?

**Damian Kasprzyk:** Miarą znajomości ukraińskości jest to, gdzie najdalej było się na wschodzie. Dotarłem do Zbaraża, Zaslawia. Tam stoją pomniki Lenina i nikomu to nie przeszkadza. Widać, że to jest inna mentalność. Wszędzie flagi czarno-czerwone i niebiesko-żółte. W 2014 wstrzeliliśmy się w niesamowity folklor polityczny i tożsamościowy: papier toaletowy z Putinem, Prawy Sektor, który robił na nas mieszane wrażenie, eksponując postać Bandery. Rozumiałem to jako komunikat antyrosyjski, a nie antypolski, ale ten komunikat ranil też w pewnym sensie nas.

**A.W.:** Jeżdżąc na konferencje naukowe, starałem się prowadzić jak najwięcej rozmów. Nigdy nie postrzegałam Ukrainy poprzez polską historię. Chciałam poznać tę aktualną Ukrainę. Aż Ukraińcy czasem się dziwili, dlaczego się tak interesuję ich życiem – czy ja stamtąd pochodzę?

**A.L.:** Jest takie zjawisko, które spostrzegłam we Lwowie: wycieczki kresowiaków, organizowane głównie przez

przygraniczne parafie, idą i krzyczą, że Lwów będzie nasz. Zgroza. Ale widziałam również u niektórych naszych współpracowników rodzaj pogardy, że Ukraińcy są przynajmniej 20 lat za nami, więc możemy pokazywać, jak jesteśmy cywilizacyjnie lepsi, dowartościowywać się dzięki tym ludziom.

**A.B.:** Przekonałem się, że każdy z nas postrzega to miejsce zupełnie inaczej. Wydawało nam się, że Lwów zrobił na nas wszystkich dobre wrażenie, bo to jest miasto europejskie, które może konkurować co najmniej z Krakowem. Jest w pewnym sensie multikulturowe i czuliśmy się tam bezpiecznie. Ale okazało się, że na nasze osądy wpływają wcześniejsze doświadczenia. Negatywna opinia o Lwowie jednego z członków naszej ekipy wynikała z dramatycznych losów jego rodziny. Te emocje nie pozwoliły mu nawet odwiedzić dawnego domu jego babci.

napisał w 2015 roku). On mówi o „prozachodności” i „prowschodności” Ukrainy, ale cały czas w cudzysłowie. To jest znamienne, bo oddaje pewien problem z tym, co się dzieje na Ukrainie. Mówiąc, że Ukraina jest taka czy inna, nadajemy temu nasz kulturowy cudzysłów i nie wiem, czy on kiedykolwiek zostanie wymazany, czy sami Ukraińcy są w stanie mówić o tym bez cudzysłowu. A bierze się on z nadawania kontekstu poprzez emocje.

**A.L.:** Poznawałam Ukrainę z książek. Jedną z pierwszych opowiadających o Kresach, która mnie ruszyła, był „Pierścień z papieru” Zygmunta Haupta. Wtedy zaczęłam inaczej patrzeć na Ukrainę. Niedawno ukazała się świetna książka „Złodziej bzu” Huberta Klimko-Dobrzanieckiego, po hrabalowsku opowiadająca o dwóch rodzinach mieszkających koło siebie na Kresach: polskiej i ukraińskiej. Niena-

---



---

## ISTNIEJE POLSKO-UKRAIŃSKA WSPÓLNOTA LOSÓW

---



---

**A.W.:** Na spotkaniu kresowiaków wysiedlonych ze Lwowa jedna z pań była Lwowem zachwycona i chciałyby, żeby dalej się rozwijał, bo to jej piękne miasto, a druga uważała, że tam zawsze będzie źle, bo nie jest nasz.

**A.B.:** Ciekawie opisał ukraińskość Ziemowit Szczerek w książce „Tatuaż z tryzubem”. Mogłem z tym materiałem skonfrontować swoje dwuletnie doświadczenia (bo książkę

widzili się i zabijali, a gdy ich sprowadzono w ramach wypędzenia z Ziemi Odzyskane, nadal się nienawidzili i zabijali).

**D.K.:** Zastanawiam się nad przyczynami tego, że jesteśmy teraz po stronie Ukraińców. Wydaje mi się kluczowe, że Ukraińcy – mimo Wołynia i wypędzenia Polaków, a nie będziemy sięgać po XVII wiek i powstanie Chmielnickiego – w polskiej świadomości byli traktowani jako sąsiedzi.



Cerkiew w Jabłonnej, fot. Alicja Woźniak

O Wołyniu mówiło się, że sąsiad zabija sąsiada. W przypadku naszych kontaktów z Rosją nigdy nie było mowy o kwestiach sąsiedzkich. Rosja zawsze występowała jako wróg, z którym się walczyło. Czyli istnieje polsko-ukraińska wspólnota losu, doświadczeń historycznych i przede wszystkim sąsiedztwo, trudne, bo trudne, ale jednak.

**A.B.:** Wiedza buduje. Do kontaktów z Ukrainą trzeba się przygotować, żeby nie być zaskoczonym pewnymi kodami kulturowymi. Choćby portrety Bandery mogą szokować. Jeśli pozbędziemy się stereotypowego ujęcia, że oni podchodzą tylko nacjonalistycznie i oni nas tylko mordowali na Wołyniu, to łatwiej wejdziemy w kontekst nieprawdopodobnie otwartej kultury. Gdybym miał powiedzieć, jaka ta Ukraina jest, powiedziałbym właśnie, że jest otwarta.

**A.L.:** Znacznie bardziej niż Polska.

**A.B.:** Ta wojna kiedyś się skończy. Mamy nadzieję, że dobrze

i dla Ukrainy, i dla nas. Ale czy Ukrainę będzie stać na to, by – jak pyta Szczerek – w końcu wyasfaltować drogi? Myślę, że powinniśmy zacząć myśleć w takich kategoriach.

**A.W.:** Wołyn nie jest rozliczony, przerobiony. Wybaczenie i zapomnienie to dwie różne rzeczy. Historycznie możemy sobie tłumaczyć, co się działo, pamiętać będziemy i tak musi zostać. Chodzi tylko o to, na ile to mamy przerobione pokoleniowo, żeby się z tym już w jakiś sposób godzić, żeby to nie przeszkadzało w normalnych relacjach.

**Mówiliście o kodach, z których trzeba sobie zdawać sprawę. Poza Bandera, o jakich jeszcze trzeba by powiedzieć?**

**A.L.:** Wiadomo, jak ludność Ukrainy była traktowana przez możnowładców polskich. To się za nami wlecz, zobacz, jak to było w dwudziestoleciu międzywojennym, jak wystawiono do wiatru Petlurę. Jak przez cały okres powojenny

myśmy traktowali Ukrainę. Zawsze czuliśmy nieładną wyższość kulturową. Myślę, że to wszystko bardzo waży na naszych stosunkach. Mam nadzieję, że wiedza, która do nas teraz płynie razem ze straszonymi przekazami medialnymi, skłoni część rodaków do sięgnięcia do historii. Może postarają się zrozumieć.

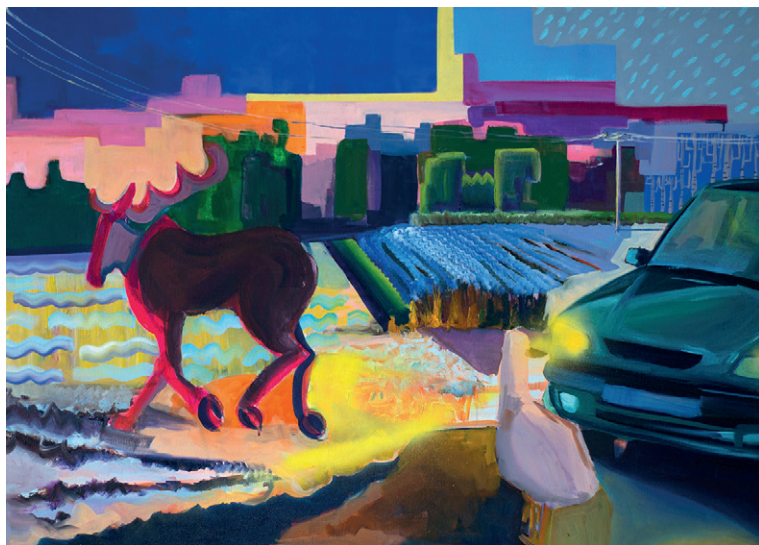
**A.B.:** Wbrew pozorom to nie jest problem ich, tylko nasz. Te 300 lat niewolnictwa, które zafundowaliśmy Ukraińcom, przyniosło konsekwencje, między innymi Wołyń. Ale zdaję sobie sprawę, że to było bolesne doświadczenie dla obu stron i próbuję zrozumieć tych, których bezpośrednio dotknęło.

**A.W.:** Powiedzmy też o awansie społecznym, który potem stał się tam udziałem Rosjan, a Ukraińcy wciąż byli chłopami.

**A.L.:** I nikt nie zauważył, że oni oddolnie budują swoją kulturę. Cały czas ją budują i starają się walczyć z tym, jak ich postrzegamy – Zachód postrzega ich trochę jak dzikusów, a nikt nie pomyśli o tym, że cywilizację budujemy poprzez dobrobyt. Oni budują ten dobrobyt sami, bo nikt im nie chce pomóc.

**A.W.:** Tyle czasu tam spędziłam i zawsze słyszałam od tamtejszych przyjaciół, że Rosja ich napadnie, a my tego nie rozumiemy. Po wybuchu wojny dwa dni chodziłam chora, bo wszystkie ich przewidywania się sprawdziły. Gdy znajomi Ukraińcy mówili, że gdyby Unia ich przyjęła, byłoby wzmocnienie i czuliby się pewniej, ja tłumaczyłam, że to nie takie proste, bo muszą się przygotować.

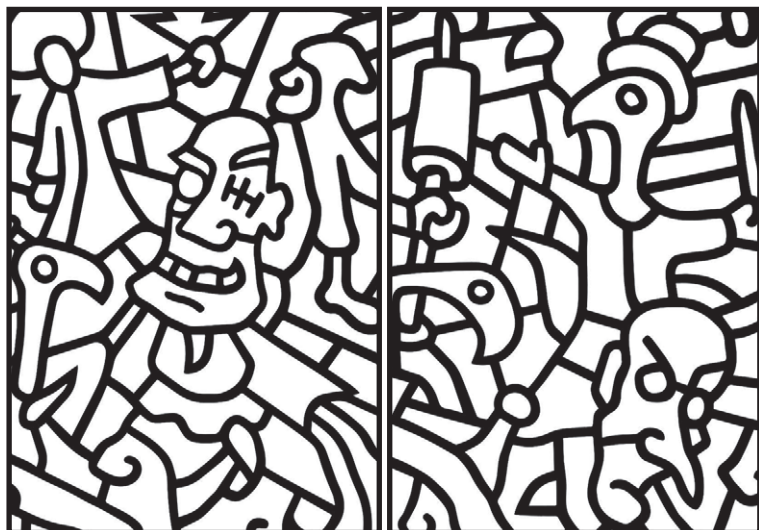
**A.L.:** To jest też kwestia mentalności. Jeżdżąc na Ukrainę, zastanawiałam się: Lwów



**KAROLINA KRUK.**

„Powrót.

Zima na Podlasiu”,  
olej na płótnie, 2022



**MACIEJ WALCZAK.**

„Dystopia VI i VII”,  
akryl na płótnie, 2022

# MARILLION – KONCERTY O ZMIERZCHU

Na Marillion Weekend przyjeżdżają fani z całego świata. Impreza odbywa się od 2002 roku, zazwyczaj w kilku miejscach globu. W tym roku wydarzenie będzie miało trzecią edycję w Łodzi. W latach 2017 i 2019 Klub Wytwórnia był oblegany przez miłośników grupy. Tym razem również – impreza została wyprzedana dużo przed czasem. O nowej płycie Marillion i o wizytach w Łodzi rozmawiamy z klawiszowcem zespołu – Markiem Kelly.

**Dawid Brykalski:** Gratuluję wspaniałej nowej płyty. Wydana na początku marca „An Hour Before It’s Dark” nie tylko w Polsce odnosi sukces. Mam wrażenie, że dominującym nastrojem na tym albumie jest smutek...

**Mark Kelly:** To nie są piosenki o szczęściu. Jednak Marillion nigdy nie specjalizował się w takim repertuarze. Zawsze stawiamy na refleksję, poważne tematy, banały nie leżą w sferze naszych zainteresowań. Kiedy pracowaliśmy nad płytą, skupialiśmy się na różnych aspektach tego, jak świat się zmienia. A teraz jesteśmy o krok od wojny światowej. Mam na myśli to, co się dzieje na Ukrainie. Polska jest tuż obok i nie dziwię się, jeśli czujecie się zagrożeni... Zatem w tekstach na „An Hour Before It’s Dark” skupiamy się na niewesołych tematach związanych z COVID-em i konsekwencjami pandemii. Muzykę jednak komponowaliśmy tak, by nie była czymś, co ma dołować czy przygnębiać. Mam nadzieję, że nam się udało.

**Skoro poruszyłeś temat wojny na Ukrainie... Czy nie obawiacie się przyjeżdżać do Polski?**



Nie. Mamy jednak mieszane uczucia, bo nie wiemy, czego się spodziewać. Do Polski przybyło już ponad dwa miliony uciekinierów z przerażającymi doświadczeniami. A my mamy grać koncerty. Nie wiemy, jakie są nastroje, jak ludzie to odbiorą. Nie chcemy być niedelikatni...

**Polską granicę przekraczają prawie wyłącznie kobiety i dzieci. Nie znam ludzi, którzy by w tej sytuacji nie pomogli. Jedni zgłaszają się jako wolontariusze, inni goszczą u siebie całe rodziny uchodźców, kto może, przekazuje dary lub pieniądze.**

W naszych mediach jest wiele informacji na ten temat. Polacy robią coś niesamowitego!

**Podczas niedawnego koncertu we Wrocławiu Steve Hackett również podziękował Polakom za to, co robimy dla Ukrainy...**

Nie dziwię się. To, co i ile czynicie, robi na wszystkich niesamowite wrażenie. Dlatego jest dla nas tak ważne, by nie przekroczyć granicy wrażliwości. Żeby nie było tak, że wy tu tak ciężko pracujecie, uchodźcy przeżywają tak trudne chwile, a my sobie gramy koncerty... Mogę tylko żywić nadzieję, że nasze występy będą jakimś

# KONWICKI. NOWY ŚWIAT I WOJNA

**Łukasz Maciejewski**

Nowy Świat, jego Nowy Świat. Plus okolice. Teraz myślę sobie: może dobrze się stało, że – mając taką możliwość – nigdy do Tadeusza Konwickiego nie podszedłem, nie zagadnąłem, że wielbię, czytam, czuję braterstwo. Chociaż ja z Tarnowa, nie z Wilna.



Kiedy umarł, żałowałem, że tego nie zrobiłem, teraz myślę inaczej. Dobrze, że nie porozmawialiśmy. Literatura jest ważniejsza. Do Bliklego na Nowy Świat chodziłem bardzo rzadko. Fotele obite pluszem w kolorze butelko-

wym, pączki z lukrem, kawa z mlekiem, z mleczkiem (uprasza się o zdrobnienia). Do Bliklego na Nowy Świat chodziłem w zasadzie wyłącznie na spotkania z panem Andrzejem Barańskim, moim ulubionym reżyserem. Dwa, trzy, cztery razy w roku, ale za to przez kilkanaście lat. Prawie zawsze w pierwszej salce, na lewo od wejścia, przy stoliku siedział on – Tadeusz Konwicki. Już bez towarzystwa, bez „Gucia” i bez „Łapy”, już sam, i ta samotność Konwickiego była w jakimś stopniu symptomatyczna.

Uśmiechałem się – nie wiem, powiedziałem dzień dobry – nie pamiętam, zabiło serce – to na pewno, ale mijałem pana Konwickiego i szedłem na spotkanie z panem Barańskim. A tam już pączek, kawa z mlec-

PELLIETON

# STARA MUZYKA – NOWA ENERGIA

**Bogdan Sobieszek**

Myszę, że to tęsknota za młodością sprawiła, iż dwaj 60-letni panowie postanowili wydać tę książkę. Spróbowali odgrzebać i ocalić wspomnienia, jeszcze raz wrócić do dawnych, szalonych lat, kiedy na łódzkich blokowiskach u schyłku PRL marzyli o wolności i wykrzykiwali swoje istnienie, robiąc hałas na gitarach, kiedy ich pomysłem na życie był punk. Dariusz Jędrasiak i Piotr „Bugs” Wawrzak zatyłowali swoją opowieść „Oi! Oi! Oi! To punk z miasta Łodzi...”, ale to nie muzyka znalazła się tu na pierwszym planie. Stworzyli raczej pokoleniowy fresk i tak bardzo się weń zapatrzili, że postanowili wrócić na scenę, jeszcze raz poczuć smak tamtych chwil, tamte emocje, odtwarzając utwory sprzed 40 lat z repertuaru pierwszych łódzkich kapel punkowych.

Książka dzieli się na trzy części: „Nasza historia...” opowiada o peerelowskiej codzienności, początkach fascynacji muzycznych i zakładaniu zespołu Rezerwowa Armia Pracy (Wawrzak był basistą, a Jędrasiak gitarzystą). Rozdział „Grali punka w Łodzi...” przedstawia historie pierwszych kapel – Phantomu, No Future, Detonatora, Moskwy, Insektów na Jajach – oraz wyrosłych w tamtym czasie liderów – Bogusia Michalotka, Piotra Jełowickiego, Tytusa De Ville, Offika. „Punx – mix” to już zbiór środowiskowych wspomnień muzyków, sympatyków i członków załogi, dotyczących życia towarzyskiego, zadym oraz „bliskich spotkań” z milicją czy „bezpieką”. Jak się wydaje, w dwóch pierwszych częściach narrację prowadzi Piotr „Bugs” Wawrzak, pisząc jednak w liczbie mnogiej. W ten tekst wplecione są wypowiedzi bohaterów wydażeń oraz teksty utworów (to swego rodzaju rarytas). Nie ma tu literackiej finezji, jest prosty przekaz, budowany językiem niemal potocznym, niczym kumpelska gawęda przetykana dosadnymi zwrotami. Jednak oblicze temu wydawnictwu nadają przede wszystkim zdjęcia. Jest ich mnóstwo (ponad 600), różnej jakości, ale to one najbardziej sugestywnie dokumentują tamten czas, pokazują ludzi i otaczającą



Piotr „Bugs” Wawrzak z Supergrupy’81,  
fot. Bogdan Sobieszek